

Samsonowicz, Henryk

Miasto i wieś na prawie niemieckim w późnym średniowieczu Polski : (na marginesie pracy S. Kurasia, Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV-XV wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971)

Przegląd Historyczny 63/3, 493-504

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK SAMSONOWICZ

Miasto i wieś na prawie niemieckim w późnym średniowieczu Polsk

(na marginesie pracy S. K u r a s i a, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV—XV wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Warszawa—
—Kraków—Gdańsk 1971, s. 211).

Książkę Stanisława K u r a s i a czyta się jednym tchem. Niejednokrotnie powoduje ona ostry sprzeciw, zmusza do nowych przemyśleń. Stawia wprost lub pośrednio ważne zagadnienia ogólne dotyczące historii późnego średniowiecza polskiego. Dyskusję z autorem na pewno warto podjąć, tym bardziej, że pozwala ona na weryfikację różnych stereotypów zakorzenionych w naszej historiografii.

W sześciu rozdziałach autor bada dokument związany z przywilejami na prawie niemieckim w Małopolsce w XIV—XV w., przy czym ambicje jego i zamierzenia sięgają znacznie dalej niż zamierzenia wielu prac z zakresu dyplomatyki. Wyjście poza tradycyjny schemat tej dyscypliny wiąże się z dostrzeganą przez autora koniecznością daleko idącej rewizji najróżniejszych poglądów. Przede wszystkim idzie o zwrócenie uwagi na istnienie w dokumencie warstwy literackiej, warstwy według autora dominującej niekiedy tak dalece, że bywał jej podporządkowany nawet cel prawny. Autor słusznie widzi dyplomatykę, naukę o dokumencie, jako część historii społecznej. Stąd też chcąc poznać co jest *falsa* a co *vera* bada dokumenty, a ściślej ich treść na tle rzeczywistości historycznej późnego średniowiecza. I wykazuje z dużą pasją na podstawie bogato zebranego materiału, że treść wielu dokumentów wiązała się bardzo nieznacznie z realiami dnia codziennego.

Trzy pierwsze rozdziały pracy poświęcone są procesowi powstawania dokumentu. Omawiają więc kształcenie notariuszy, ich pracę, ich stosunek do tworzenia dokumentu. Wnioski, do których autor dochodzi, są niewątpliwie celowo zastrzone, niemniej nawet łagodniejsze sformułowanie stawia sprawę jasno: pisarze nie prezentowali elity intelektualnej epoki. Posiadali ogólne umiejętności operowania niewielką ilością formuł dotyczących przywilejów. Już z tego tylko powodu różnorodność stosunków międzyludzkich nie mogła być w pełni oddana w treści dokumentów. Więcej: autor podkreśla, że sam dokument mógł mieć dla ludzi średniowiecza znaczenie nieraz jedynie symboliczne — wyrażał wielkość wystawcy, bezpieczeństwo odbiorcy itp. Ponadto, co autor podkreśla ze szczególną siłą, wystawienie i odbiór dokumentu — tekstu literackiego — nosiło charakter ludyczny. „Człowiek średniowiecza nieraz po prostu bawił się, gdy darowywał to, co darowane już było przez kogo innego... gdy sprzedawał i kupował posiadłości z nieistniejącymi przynależnościami, gdy nadawał immunitet od dawna posiadany, gdy po wielekroć prznosił te same miejscowości z prawa polskiego na niemieckie, gdy wystawiał i otrzymywał dokumenty, które niczego w dotychczasowym stanie rzeczy nie zmieniały” (s. 76).

I dalej autor ukazuje liczne dokumenty późnego średniowiecza, które zawierały takie właśnie klauzule dalekie od rzeczywistości. Rozdział IV omawia zachowany materiał dyplomatyczny, przy czym autor dochodzi do wniosku, że stan jego zachowania zależy nie tyle od stosunków panujących w dobie ich wystawiania, co od najrozmaitszych perypetii politycznych naszego kraju już w XIX i XX w. Szczególnie

szeroko rozważa częste występowanie wielokrotnych lokacji, kładąc to na karb stosowanego formularza, wreszcie ostro podkreśla różnicę między dokumentem lokacyjnym stwierdzającym założenie miasta, a dokumentem nadającym prawo niemieckie. W obu przypadkach wskazuje na różne niejasności i niekonsekwencje (Nb. wątpliwy wydaje się przykład Krakowa jako typu założenia miasta).

Rozdział V omawia stosowany formularz monarszego przywileju prawa niemieckiego, rozdział VI — prywatne dokumenty dla wójtów i sołtysów. Autor zajmuje się okolicznościami powstania formularza, zwolnieniem od sądów prawa polskiego, określeniem jurysdykcji prawa niemieckiego. Z ważniejszych stwierdzeń pozytywnych na-

Tabela 1

Dokumenty prawa niemieckiego dla Małopolski do połowy XVI w.

Lata	Woj. krakowskie	Woj. lubelskie	Woj. sandomierskie	Razem
1251—1260	3	—	3	6
1261—1270	5	—	6	11
1271—1280	4	—	1	5
1281—1290	4	—	4	8
1291—1300	4	—	4	8
1301—1310	2	—	1	3
1311—1320	—	1	—	1
1321—1330	4	—	3	7
1331—1340	6	—	3	9
1341—1350	10	—	1	11
1351—1360	10	1	14	25
1361—1370	13	1	9	23
1371—1380	5	—	2	7
1381—1390	6	—	3	9
1391—1400	2	—	4	6
1401—1410	6	3	5	14
1411—1420	5	3	12	20
1421—1430	5	4	12	21
1431—1440	—	—	6	6
1441—1450	2	5	6	13
1451—1460	1	1	3	5
1461—1470	1	2	8	11
1471—1480	1	3	1	5
1481—1490	4	1	1	6
1491—1500	1	—	2	3
1501—1510	4	2	5	11
1511—1520	—	—	2	2
1521—1530	1	1	4	6
1531—1540	—	2	2	4
1541—1550	—	—	—	—
Razem	109	30	127	266

leży wymienić to, które wiąże bardziej ogólnikowy formularz z bardziej rozbudowaną kancelarią. Z tego wypływa wniosek dalszy, że prywatne dokumenty w mniejszym stopniu korzystają ze stereotypów niż królewskie i bardziej odbijają rzeczywistość gospodarczą i prawną. Książkę uzupełnia cenny dodatek zawierający wykaz przywilejów prawa niemieckiego miast małopolskich z podaniem charakteru własności, stanu przed lokacją, pierwszej wzmianki o istnieniu miasta, krótkimi regestami zachowanych dokumentów i miejscem ich wydania lub przechowania.

Nie ustosunkowując się do wszystkich tez autora dyskusję zacząć wypada od sprawy najistotniejszej: oceny dokumentów prawa niemieckiego. Rzecz to niebagatelna, dotyczy bowiem podstawy naszej wiedzy o stosunkach społecznych w Polsce

aż do XVI w. Czy — jakby to wynikało z rozważań autora — można je traktować jako przypadkowo zachowany zbiór niewiele wartych źródeł literackich? Trud autora niech posłuży jako punkt wyjścia do dalszych rozważań. Zestawmy chronologicznie dokumenty prawa niemieckiego z Małopolski, grupując je arbitralnie według dziesięcioleci (por. tabl. 1).

Z tego zestawienia, nawet zakładając dużą przypadkowość w zachowaniu dokumentów, wynikają najrozmaitsze wnioski. Przede wszystkim rodzą się wątpliwości dotyczące niektórych tez autora. Czy w drugiej połowie XV w. ludzie chętniej bawili się w woj. lubelskim niż w krakowskim? Czy rzeczywiście nagromadzenie dokumentów w różnych okresach jest tylko dziełem przypadku? Rozważmy te okresy. W XIII wieku wyraźniejszy wzrost przywilejów występuje w latach sześćdziesiątych. Jest to zapewne efekt polityki Bolesława Wstydlivego¹. Ten właśnie książę zezwala na lokację Jędrzejowa, Mstowa, Skały, Skaryszewa, Koprzywnicy. Jego działalność na tym polu — wystarczy wspomnieć ponadto Kraków, Pacanów, Bochnię, Jasło — jest znana literaturze przedmiotu. Drugi — o wiele wyraźniejszy wzrost liczby zachowanych przywilejów prawa niemieckiego pochodzi z czasów panowania Kazimierza Wielkiego (w naszym zestawieniu pięćdziesiąte i sześćdziesiąte lata XIV w). Można co prawda wnioskować, że jest to skutek działania bardziej rozbudowanej kancelarii królewskiej. Jeśli nawet tak było — to wzrost ten świadczyć musi o zmianach form działania w polityce wewnętrznej. Ale w tym właśnie przypadku wiemy dobrze, że jest to efekt świadomej polityki Kazimierza, którego rola w rozbudowie i umocnieniu sieci miejskiej w Polsce podkreślana była już przez współczesnych².

W XV w. wzrost liczby przywilejów prawa niemieckiego widoczny jest w drugim i trzecim dziesiętku stulecia, przy czym po raz pierwszy liczy się w tej statystyce Lubelszczyzna. W woj. sandomierskim w grę wchodzi Osiek, Zwoleń, Łaskarzew, Klwów, Pińczów, Drzewica, Żarnów, Bodzentyn itp., w większości położone na północnych kresach Małopolski. Jeśli dodamy inne przywileje Jagiełłowe — Pacanów, Nowy Korczyn, Iłżę — otrzymamy punkty wyznaczające szlaki łączące Litwę z Koroną, szlaki, które poczynając od XV w. zaczęły odgrywać istotną rolę w gospodarce obu państw. Nasuwa się pytanie, czy wzrost liczby przywilejów na prawie niemieckim nie wiąże się przypadkiem ze skutkami unii polsko-litewskiej, ze skutkami Grunwaldu i konsekwencjami związanymi z uspokojeniem północnych i wschodnich granic Polski? Warto podkreślić, że na opóźnionym w rozwoju Mazowszu właśnie w pierwszej połowie stulecia zwiększa się ilość lokacji i przywilejów prawa niemieckiego³. Przypadek? Może; ale w sąsiedniej Wielkopolsce pierwsze dziesięciolecie wykazuje wzrost liczby przywilejów, później następuje spadek⁴. Nie ulega jednak wątpliwości, że drugi i trzeci dziesiątek lat XV w. stanowiły okres zmian w polskiej gospodarce. Statut warki wskazuje dużą troskę szlachty o reformy ekonomiczne. Ograniczenie wychodźstwa chłopów ze wsi, ograniczenie uprawnień gospodarczych Żydów, wprowadzenie taks wojewodzińskich wraz z próbą ulepszenia modelu wsi kolonizacyjnej poprzez usuwanie złych sołtysów⁵ — wszystko to wskazuje na dość istotne zmiany zachodzące w koniunkturze gospodarczej naszego kraju. W pierwszym rzędzie nasuwają się wnioski o działaniu „nożyc cen” między produktami rolnymi

¹ J. Krzyżanowski, *Polityka miejska Bolesława Wstydlivego*, [w:] *Studia historyczne ku uczczeniu St. Kutrzeby* t. II, Kraków 1938, s. 406. Por. A. Gąsiorowski, *Ze studiów nad szerzeniem się tzw. prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do 1333 r.)*, „Roczniki Historyczne” t. XXVI, 1960, s. 161.

² Johannes de Czarnkow, *Chronicon Polonorum*, MPH t. II, Lwów 1872, s. 625 nn.

³ KDMazLub., s. 342 nn.

⁴ O. Lange, *Lokacja miast Wielkopolski właściwej na prawie niemieckim w wiekach średnich*, Lwów 1925.

⁵ A. Vetulani, *Geneza statutu warki o wykupie sołectw*, KH LXXXVI, 1969, nr 3, s. 557 nn.

i przemysłowymi na korzyść tych ostatnich, o wzrastającym zbiegostwie chłopów (do miast?), o możliwościach włączenia się ziem polskich do wielkiej wymiany towarowej. Nie możemy stwierdzić z pewnością, czy rzeczywiście rozwój rynku (wewnętrzny?, zagraniczny?) powodował pomyślną koniunkturę dla miast w początku XV w. ale wzmożony ruch wydawania przywilejów prawa niemieckiego w świetle tych materiałów nie wydaje się przypadkiem.

W latach czterdziestych i siedemdziesiątych więcej przywilejów zaczyna uzyskiwać Lubelszczyzna, ziemia dotychczas peryferyjna w polskiej gospodarce. Zgadzałoby się to z tym, co wiemy o jej rozwoju w okresie pomyślanej dla niej koniunktury. Powstanie odrębnego województwa⁶, rola Lublina w procesie unifikacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej Polski i Litwy była w literaturze wielokrotnie podkreślana⁷.

Czy pierwsze dziesięciolecie XVI w., jak z zestawienia możnaby wnioskować, było dla Małopolski szczególnie korzystne? Może należy wiązać to zjawisko z polityką gospodarczą Zygmunta Starego⁸ oraz z faktem, że od 1501 r. na tronie polskim i litewskim zasiada wspólny władca?

Weźmy i sytuację odwrotną. Dziesięciolecia, które pozostawiły po sobie niewiele przywilejów — drugi i ostatni dziesiątek XIV w., ostatni dziesiątek XV w. — są znane jako okresy dużych perturbacji politycznych, przemian gospodarczych, konfliktów. Ostatnie dziesięciolecie XV w. oglądało klęskę bukowińską. To mniej może istotne, ale jest to również okres wydania przywileju piotrkowskiego. Nie można w tej chwili wypowiedzieć się, czy był on przejawem układu sił gospodarczych korzystnego dla polskiej szlachty, która w ten sposób chciała wykorzystać koniunkturę, czy przejawem trudności, którym przywilej miał zapobiec. Tak czy owak wskazuje on na nieustabilizowane stosunki gospodarcze. Podobnie było na początku stulecia. Czy efekt tego zjawiska mierzony ilością dokumentów prawa niemieckiego był odwrotny ze względu na inną tendencję gospodarczą? Inny kierunek rozwoju? Ilość analogicznych przywilejów na Litwie, poczynając od osiemdziesiątych lat XV wieku też nie wykazuje równomiernego nasilenia⁹. Liczba ich rośnie do końca lat dwudziestych, by — po dużym spadku — raz jeszcze gwałtownie wzrosnąć w latach sześćdziesiątych. Być może z tego zestawienia dałyby się odczytać inne wnioski. Już te jednak każą poważnie zastanowić się nad jedną z głównych tez Kurasia: słabym związkiem dokumentów prawa niemieckiego z rzeczywistością dnia codziennego. Chyba jednak jakieś czynniki obiektywne odgrywały rolę przy tym procederze i obowiązkiem historyka jest właśnie czynniki te ukazać. Ponadto sam autor, powołując się na ustalenia A. Tomczaka, podkreśla raz i drugi (s. 47, 95) ile wysiłku, ile kosztów pociągało za sobą zdobywanie przywilejów z królewskiej kancelarii. Można dorzucić tu garść przykładów mówiących o kosztownych podróżach wdowy na sejm by tam wystarać się o przywilej lokacyjny na początku XVI w.¹⁰, o łapówkach, staraniach i prośbach petentów. Rodzi się pytanie, czy rzeczywiście można przypisać wszystkie te wysiłki chęci „zabawiania się”, uzyskania pustej satysfakcji dzięki posiadaniu kawałka pergaminu? Autor przestrzega przed traktowaniem ludzi XV w. jak naszych współczesnych; dlatego nie dam wyrazu swemu zdenerwowaniu, jakiemu uległem, gdy czytając książkę Kurasia przypominałem sobie ile to trudu i nerwów kosztowały mnie wielokrotnie różne starania o zdobycie jakiegoś papierka. Może

⁶ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI w.*, Warszawa 1962, s. 138, 151.

⁷ H. Samsonowicz, *Handel Lublina na przelomie XV i XVI w.*, PH LIX, 1968, z. 4, s. 626.

⁸ Por. A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504—1548*, Wrocław 1967, szczególnie rozdział I i II.

⁹ St. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy do poł. XVII w.*, „Acta Baltico-Slavica” nr 7, 1970.

¹⁰ MRPS t. III, nr 92, 112, 134, 1080, 1089, 1113, 1137, 1556 i in. — przywileje wydane na prośby, w wyniku starań.

dypłom doktorski niesłusznie nazywa rektora *magnificus*, może nie jestem godzien — jak głosi dokument — korzystać z dobrodziejstw ustawy o dodatkowym metrażu, ale czy i to zezwolenie, i dyplom doktorski są jedynie efektem mego (i władz!) ludycznego stosunku do rzeczywistości?! Znamy racjonalizm mieszczan w XV czy XVI w.¹¹. Czy możemy przypuszczać, że godzili się na składki dla króla w zamian za bezwartościowy kawałek pergaminu? Różne przykłady — prawda, że miast dużych — ukazują zupełnie inny obraz¹².

Słuszniej zatem będzie chyba przypuścić, że przywileje prawa niemieckiego były potrzebne, świadczyły o jakiejś określonej rzeczywistości. Pytanie teraz — o jakiej? Aby na nie odpowiedzieć trzeba zastanowić się nad sprawą pierwszorzędnej wagi: czym było w rzeczywistości prawo niemieckie na ziemiach polskich?

Czy można na to pytanie odpowiedzieć niezależnie od obiektu przenoszonego na prawo niemieckie i czasu? Nasze wiadomości pochodzą niemal wyłącznie z terenu wielkich miast; Kraków, Poznań, Lublin, Wrocław w XIV—XV w. dostarczają przykładów, które niesłusznie rozciągają się na ośrodki mniejsze. I w miastach dużych różne bywały skutki nadania prawa niemieckiego. Oznaczały w teorii nadanie immunitetu sądowego, w praktyce stworzenie reprezentacji samorządowej i oparcia stosunków z właścicielem ziemi na rencie pieniężnej. Ta ostatnia wymagała wymiernej, jednolitej podstawy podatkowej, jaką stanowiła parcela gruntowa. Stąd reforma układu przestrzennego i pojawienie się regularnej siatki zabudowy. Ale te trzy najwidoczniejsze, najdłużej trwające efekty prawa niemieckiego (immunitet, kommutacja i delimitacja) nie wyjaśniają jeszcze pytania: po co i komu było to potrzebne? Odpowiedź wydaje się dość prosta: w efekcie prawa niemieckiego właściciele ziemi uzyskiwali większe dochody, z wprowadzenia go w życie korzystali przedsiębiorcy-zasadźcy, a można mniemać, że i mieszkańcy osadzeni na nowym prawie byli zadowoleni z nowego określenia ich statutu¹³. Istotą rzeczy było, jak sądzę, stosowanie zwyczajów, które ułatwiały gospodarkę pieniężną, kontakt z rynkiem. Samodzielność przy podejmowaniu decyzji, nie opartych o tradycję prawa zwyczajowego, lecz dyktowanych stale zmieniającą się rzeczywistością ekonomiczną, była pomocna w transakcjach handlowych, w rozliczeniach, przy dokonywaniu działań, w udzielaniu pożyczek, zobowiązani itp. o czym informuje poniższa tabela 2¹⁴.

Jak się okazuje, głównym tematem wilkierzy były przepisy regulujące działalność zawodową, zabezpieczającą największe zyski tak dla mieszkańców, jak i dla właścicieli gruntu. Nadanie prawa niemieckiego oznaczało w XIII w. wzorowanie się na

¹¹ Por. H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Warszawa 1970, s. 153 nn., tamże literatura.

¹² M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV w.*, Warszawa 1959, s. 302.

¹³ Z bogatej literatury o kolonizacji na prawie niemieckim należy zacytować: K. Tymieniecki, *Napływ Niemców na ziemie polskie i znaczenie prawa niemieckiego w wiekach średnich*, „Roczniki Historyczne” r. X, 1934; Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945; T. Tyc, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce 1200—1333*, Poznań 1924; J. Masłowski, *Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim w województwach sieradzkim, łęczyckim, na Kujawach i w Ziemi Dobrzyńskiej*, „Roczniki Historyczne” r. XII, 1937; Z. Kaczmarczyk, M. Szaniński, *Kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce*, CzP-H t. III, 1951; St. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji niemieckiej w przemianach kultury materialnej na ziemiach polskich w XII w.*, KHKM, 1960, nr 2; A. Gieysztor, *Les chartes franchises urbaines et rurales en Pologne au XII siècle*, [w:] „Les libertés urbaines et rurales du XI^e au XIV^e siècle”, „Collection Histoire” t. 19, 1968; B. Zientara, *Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII—XIV w. i ich zasięg społeczny*, PH LIX, 1968, z. 2.

¹⁴ *Poznańska księga prawa magdeburskiego i miśnieńskiego*, oprac. W. Maisel, Wrocław 1964; *Wilkierze Poznańskie cz. I—II*, oprac. i wyd. W. Maisel, Wrocław 1966—1968; *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. St. Estreicher, Kraków 1936; por. też KmK t. I i zwłaszcza t. II. Analiza treści postanowień wilkierzy: H. Samsonowicz, *Samorząd miejski w dobie rozdrobnienia feudalnego w Polsce* (w druku).

Tabela 2

Tematyka wilkierzy miejskich w XIV-XV w.

	Razem		Przepisy gospodarcze										Inne							
	ilość	%	Reglamentacja		Ustawy kupieckie		Razem		Przepisy porządkowe		Ustawy obywatelowe		Ochrona pozycji władz miejskich		Sankcje karne		Obowiązki władzy		Przepisy postępowania prawnego	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Poznań	91	100	23	25,2	16	17,5	39	42,8	18	19,7	9	9,9	9	9,9	10	10,9	4	4,3	2	2,1
Kraków	37	100	5	13,5	7	18,9	12	32,4	9	24,3	5	13,5	3	8,1	1	2,6	2	5,4	5	13,5
Razem	128	100	28	21,9	23	18,8	51	39,0	27	21,0	14	10,9	12	9,3	11	8,5	6	4,6	7	5,4

zwyczajach usprawniających działalność w ramach gospodarki towarowo-pieniężnej. Samorząd miał decydować o prawie spadkowym, handlowym, o spółkach, o wierzytelności i długach, o organizacjach zawodowych itp. W XIV i XV w. wzory już istniały, uzupełniane przez praktykę i proceder życia codziennego. I tu jednak prawo niemieckie przede wszystkim wiązało się z działalnością zawodową, na co wskazuje treść ksiąg miejskich (por. tabela 3)¹⁵.

Tabela 3

Tematyka wpisów do ksiąg miejskich (w %)

	Poznań 1530	Kraków 1328	Wrocław 1345	Kraków 1412
Zaspokojenie pretensji wierzyciela (<i>quietatio</i>)	29,5	1	4,1	15
Sprzedaż, kupno (<i>venditio</i>)	9,0	2	8,6	10
Zobowiązania, zastawy (<i>obligatio, impignoratio</i>)	13,5	17,1	17,1	
Inwentarze				10
Zrzeczenie (<i>resignatio, cessio, remissio, intromissio, receptio</i>)	20,4	8,4	32,1	20
Opieka (<i>tutoria</i>)	4,5	1	6,3	20
Zwolnienia (<i>libertas data</i>)	4,5		2,1	10
Umowy (<i>decretum inter cista cum litteris, litterae super bonis</i>)	6,8			5
Testamenty, działy			12,6	
Zaskarżenie. Przekroczenie terminu (<i>delatio termini</i>)	2,2			5
Rewizja (<i>recognitio</i>)	2,2			
Upoważnienia (<i>plenipotentia</i>)	2,2		12,6	10
Uгода (<i>concordia inter</i>)	2,2	6	2,1	
Rozrachunek (<i>ratio</i>)	2,2	6	2,1	5

¹⁵ WAP Poznań, Acta Consularia nr 6, 1525—1535; WAP Kraków, Scabinalia Cracoviensis nr 4, 1408—1416, Consularia nr 4, 428, 1412—1449; Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa wyd. J. Szujski, M. Bobrzyński, Kraków 1878; WAP Wrocław, G 1,1. Księga ławnicza 1345—1356.

Działalnością związaną z obrotem pieniężnym zajmowały się także gminy mniejszych miast: Pucka¹⁶, Malborka¹⁷, Chojnic¹⁸, Płocka¹⁹, Warszawy²⁰. Analogiczny, choć oczywiście zmniejszony zakres działania samorządu wiejskiego ukazują księgi sądowe Krzemienicy²¹, Trześniowa²², czy też wydane przez B. Ulanowskiego²³. We wszystkich przypadkach najwięcej miejsca zajmują transakcje handlowe, działy ziemi, zobowiązania finansowe.

Reasumując więc: prawo niemieckie w Polsce w XIII—XV w. ma regulować gospodarkę pieniężną. Nie jest rzeczą przypadku, że w XVI w. w różnych dzielnicach Polski prawo niemieckie stopniowo traci znaczenie, nie jest też rzeczą przypadku, że aż do XVIII w. z różnymi odmianami używane było jako zwyczaj prawny związany z czynszowaniem. Rzecz prosta, ta definicja nie wyczerpuje całego, skomplikowanego zagadnienia. Nie obejmuje różnorodnych problemów związanych z kształtowaniem się władzy samorządowej, z odrębną mentalnością człowieka interesu, z ograniczeniami prawa niemieckiego w okresie rozwoju gospodarki folwarcznej, ze zróżnicowaniem zawodowym między wsią i miastem. Ostatnio Z. Rymaszewski²⁴ postawił pytanie, czy prawo niemieckie wiąże się z miejskim czy wiejskim charakterem norm przez siebie wprowadzonych, opowiadając się za tą drugą możliwością. Ma niewątpliwie rację, gdy wziąć pod uwagę genezę i początki prawa niemieckiego w XII w. W XIII w. staje się dość obojętne, czy nadane jest wsi czy miastu, później zaś, dopiero chyba już w XIV w., wykształca się stopniowo różnica między niemieckim prawem wiejskim, a miejskim²⁵.

W świetle tej ogólnej definicji można chyba rozproszyć wiele wątpliwości Kurasia. Można odpowiedzieć na pytanie dlaczego król i właściciele ziemscy, w różnych okresach nadawali te przywileje, dlaczego nie oszczędzając wysiłków starali się o nie mieszczanie. Widocznie istniały przesłanki gospodarcze, rzeczywiste lub urojone, które stwarzały perspektywy rozwoju, wzbogacania się poprzez włączenie się w obręb działania szerokiej wymiany. Zgoda, że nie wszystkie te postanowienia, przywileje i nadania były realizowane. Ale jakież to normy prawne, jakie plany, w jakiej epoce były wykonywane w całości? Nadanie przywileju stwarzało — realnie czy tylko w zamysle właściciela miasta — określone szanse.

Takie postawienie sprawy pozwala też ustosunkować się do paru innych ważnych kwestii omawianych przez Kurasia. Chyba nie o efekcie retorycznym świadczy wielkość wzmianek mówiących o transakcjach dokonywanych w Pstroszycach (s. 60). Zainteresowani wiedzieli dobrze o jaką część posiadłości im chodzi. Niekiedy rzeczywiście kupowano dobra już należące do nabywcy. Ale czy jest to zjawisko nietypowe dla gospodarki pieniężnej? Ileż to razy i w czasach późniejszych gwarantowano umową rejentalną stan rzeczy od dawna istniejący. I wtedy i wcześniej chodziło

¹⁶ WAP Gdańsk, III 267/41, 1398—1622.

¹⁷ Tamże, III/263, 1214, 1406—1509.

¹⁸ WAP Bydgoszcz, 320/1, 1436—1544.

¹⁹ AGAD, Księgi miejskie Płocka, 1489—1602. W tymże dziale fragmenty ksiąg Szadka, Przedecza i innych.

²⁰ *Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy t. I: 1416—1485*, wyd. A. Wolff, Wrocław 1960.

²¹ *Das Schöffnenbuch der Dorfgemeinde Krzemienica, 1454—1482*, wyd. Fr. Doubek, H. Schmidt, Leipzig 1931.

²² *Najstarsza księga sądów wsi Trześniowa 1419—1609*, wyd. H. Polackówna, Lwów 1923.

²³ SPPP t. XI—XII, Kraków 1921.

²⁴ Z. Rymaszewski, *Miejskość czy wiejskość prawa niemieckiego w Polsce?* „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” seria I, z. 69, Prawo, Łódź 1970, s. 65—87.

²⁵ Por. G. Buchda, *Die Dorfgemeinde im Sachsenspiegel. Die Anfänge der Landgemeinde und ihr Wesen t. II*, Konstanz-Stuttgart 1964, s. 7, 20. Problem ten omawiam szerzej w artykule: *Samorząd miejski* (por. przyp. 14).

o zabezpieczenie się przed ewentualnymi pretensjami, chroniono się przed przypuszczalnym czy możliwym niebezpieczeństwem.

Ograniczenie prawa niemieckiego w małych miastach — a w XV w. o takie właśnie chodziło — do problemów życia zawodowego w warunkach gospodarki pieniężnej, tłumaczy też przynajmniej częściowo inne sprawy, a szczególnie najbardziej kontrowersyjną kwestię lokacji wielokrotnych. Sądzę, że stosowanie polskiego prawa niemieckiego miało miejsce w sprawach kryminalnych, regulowało stosunki między panem i chłopem w warunkach renty naturalnej czy pańszczyźnianej, wreszcie sprawy ustrojowe, jeśli takowe były w centrum zainteresowań gminy. Nadanie prawa niemieckiego nie musiało zmieniać tego stanu rzeczy. Mimo krytycznych uwag autora (s. 143) podtrzymywałbym swoje stanowisko, że prawo niemieckie nie naruszało suwerennej władzy sądowniczej monarchy. Stąd też — w przypadku wsi i w przypadku małych miast — przyznanie prawa niemieckiego dotyczyć miało w XV w. tylko pewnej sfery działania. W zakresie handlu, rzemiosła, produkcji towarowej, prawa spadkowego, można było rządzić się bardziej odpowiednimi przepisami. Autor ma zresztą rację, że i ta sfera działania była w XV w. ograniczana. Także wojewodzińskie, zwolnienia szlachty od cel itp.²⁶ stanowiły wkroczenie państwa w zakres działania kupców i producentów. Ale tu wchodzimy na teren niedotknięty przez autora: znaczenie przywilejów gospodarczych nadających prawo składu, określających drogi handlowe, przywilejów nadających jarmarki itp. Autor tłumaczy wielokrotne lokacje oderwaniem dokumentu od rzeczywistości, polemizuje z Russockim, który widzi w tym zjawisku kolejne etapy procesu lokacyjnego²⁷. Otóż powtarzanie norm prawnych może świadczyć o ich bezskuteczności, albo rzeczywiście o stopniowym realizowaniu zamierzonych planów. Niekoniecznie jednak świadczy o literackiej pasji wystawcy czy odbiorcy. Mówią o tym powtórne lokacje miejscowości, których dzieje znane są względnie dobrze. Tak np. w Gdańsku po lokacji w 1262 r. nastąpiła lokacja kantoru lubeckiego obejmującego inną grupę ludności. Po zniszczeniu miasta w 1309 r. potrzebna była ponowna lokacja w 1343 r. i potwierdzenie tejże w 1378 r.²⁸. Po co został wydany ten ostatni przywilej? Zapewne wraz z nową polityką Zakonu rozwijająca się gmina miejska poczuła się zagrożona i wy mogła czy wykupiła potwierdzenie odpowiadającego jej stanu rzeczy. Ponowne lokacje Płocka, Wrocławia, Krakowa też wskazują, że z różnych przyczyn stary przywilej nie wystarczał. Czy w XV w. musiało być inaczej? Jest o tyle wątpliwe, że przecież wtedy właśnie przywileje stają się — i tu zgoda na sceptycyzm Kurasia — wielokrotnie pobożnym życzeniem, które nie zostało spełnione z takich czy innych przyczyn.

Nie mogę także zgodzić się z dalszym stwierdzeniem autora, iż „nie należy przywiązywać wagi do przymiotnika na jakim prawie niemieckim” lokalizowano miejscowość. W XIII i XIV w. przymiotnik ten odgrywał dużą rolę. Wskazywał bowiem teoretycznie na możliwość działania w trzech kategoriach spraw: odwoływania się w przypadkach wątpliwych, miejsca apelacji od wyroku, miejsca rozważania spraw spornych między członkami rady czy ławy, a więc przedstawicielami pierwszej instancji²⁹. W XV w. sytuacja uległa zmianie. Po pierwsze pouczeń i apelacji szukać można było jedynie w sądach prawa niemieckiego ustanowionych na obszarze Królestwa Polskiego, po drugie — ustrój i obyczaje praw lokalnych (chełmińskiego, średz-

²⁶ VL I, s. 36 (Warta): *de fraternitatibus*; s. 120 (Piotrków): *de libertate nobilitum*; s. 123: *de libertate a teloneis*.

²⁷ S. Russocki, *Etapy lokacji miejskich na Mazowszu w XIV—XV w.*, PH LIV, 1964, z. 2; u Kurasia por. s. 92.

²⁸ E. Rozenkranz, *Prawo lubeckie w Gdańsku w latach 1361/2—1346*, „Rocznik Gdański” 1966. Por. też H. Samsonowicz, *Tło gospodarcze wydarzeń 1309 na Pomorzu Gdańskim*, PH LVI, 1965, z. 2.

²⁹ W. Ebel, *Die Rechtszug nach Lübeck*, „Hansische Geschichtsblätter”, 1967, s. 1 n.

kiego itp.) tak się wykształcili, że tederminowały od razu gotowe rozwiązania. Miasta na prawie lubeckim (Elbląg, Hel) nie miały ławy, miasta na prawie chełmińskim posiadały inne precedensy prawne w zakresie spadkobrania niż miasta na prawie magdeburskim itp. Po trzecie, rozwój instytucji państwa szlacheckiego doprowadził do coraz częstszych ingerencji i kontroli sprawowanej przez urzędników ziemskich, co Kuraś trafnie zaobserwował.

Komu nadawano prawo niemieckie? Są tu dwie możliwości: albo osadom, które pełniły faktycznie funkcje miejskie albo tym, które miały spełniać te funkcje w intencji nadawcy przywileju. Jeszcze w XIV w. (a podejrzewam, że niekiedy i później) terminów *oppidum*, *oppidani*, używano dla miast działających jako ośrodki rynku lokalnego, jako skupiska rzemieślników. Natomiast terminy *cives*, *civitas* stosowane były w odniesieniu do gmin rządzących się prawem niemieckim. Nie było to bynajmniej jednoznaczne, niekiedy i bez prawa niemieckiego rolnicze miasteczka mogły dobrze prosperować. Widzimy to na przykładzie nie tylko Polski, ale również Węgier³⁰. Stąd też problem lokacji był problemem skomplikowanym: rzeczywiście zakładano, jak chce autor, ale nie nową osadę, a nową gminę w sensie prawnym. Udawało się to nie zawsze, nie zawsze też potrzebne były, szczególnie w mniejszych ośrodkach, wszystkie instytucje prawa niemieckiego. Niektóre z nich jednak wrastały w zwyczaj polski, że wymienić tu należy mierniki pieniężne nie wszędzie spotykane w Europie środkowej³¹, różne porównywalne w ramach rynku lokalnego miary objętości towaru³² itp. W dodatku prawo regulujące działalność osady w warunkach gospodarki towarowo-pieniężnej ulegało zmianom. Proste zestawienie przywilejów np. dla Lublina³³ przyznających swobody handlowe (targi, wolność dróg, jarmarki) i przywilejów reglamentujących wymianę (prawo składu, przymus drogowy) wykazuje, że wymieniały się one wzajemnie w czasie. Sądzę, że i na tej podstawie można dojść do stwierdzenia korzystnej czy złej koniunktury: przywileje zwalniające stanowiły zachętę w warunkach małych obrotów, czy małych zysków. Reglamentacja była w zasadzie możliwa w sytuacji rozkręconej koniunktury, dużej podaży i dużego popytu. Rzecz interesująca, że można tu z pewnym przybliżeniem znaleźć paralelę z zestawieniem mówiącym o ilości przywilejów prawa niemieckiego. Znamy sporo aktów reglamentujących handel w dobie Kazimierza Wielkiego, w pierwszym dziesięcioleciu XV w., po sześćdziesiątych latach tego stulecia. Ale dygresja ta wiąże się z czymś innym. Nawet duże miasta działające skutecznie w ramach prawa niemieckiego musiały uzupełniać swój zasób przywilejów wraz ze zmienną koniunkturą gospodarczą, może i polityczną. Cóż dopiero mówić o małych miastach słabo związanych z gospodarką towarowo-pieniężną lub osadach wiejskich, które nie bardzo nadażały za zmianami zachodzącymi w ogólnym układzie sił. Asekurowały się one braniem przywilejów ogólnie precyzujących ich możliwości. Oczywiście wiele było tu „zapasu”, wiele asekuracji tak trafnie zaobserwowanej przez Kurasia. Nie należy jednak przesądzać w surowej ocenie sformułowań aktów lokacyjnych. Sformułowania tam używane przeznaczone były dla ludzi słabo wykształconych w precyzyjnym języku prawa. Tak jak w dokumencie lokacyjnym Krakowa *Polonus* oznacza nie tyle Polaka ile człowieka podległego prawu polskiemu i przeciwstawia się go „mieszczanom” (*cives*)³⁴ — podobnie w wiekach późniejszych termin „prawo polskie” rozumiane było chyba

³⁰ V. Bá c s k a i, *Mezőgazdasági árutermelés es drucsera a mezővarsokban a XV században*, „Agrártörténeti Szemle” 1964, nr 1/2, s. 1 nn. (wg. streszczenia).

³¹ J. S z t e t y ł o, *Czeski i morawski pieniądz pozakruszcowy wczesnego średniowiecza*, KHKM 1963, nr 3—4, s. 1509.

³² A. F a l n i o w s k a - G r a d o w s k a, *Miary zbożowe w woj. krakowskim w XVIII w.*, KHKM 1965, nr 4.

³³ Por. moje uwagi *Handel Lublina*, PH LIX, 1968, z. 4, s. 613, gdzie też zestawienie odpowiednich przywilejów wydanych dla Lublina.

³⁴ KmK t. I, nr 1.

jako ziemskie, a prawo niemieckie — jako prawo samorządowe zabezpieczające udział w wymianie towarowo-pieniężnej i tym samym gwarantujące wyższe dochody i mieszkańcom osady i jej właścicielom.

Ostatni akcent polemiczny w stosunku do autora wchodzi dla odmiany w zakres historii kultury. Idzie o ocenę kwalifikacji pisarzy w XIV—XV w. Kuraś nie szczędzi im przytyków pisząc o ich bezmyślności (s. 145), braku samodzielności, o bezradności kancelarii (s. 41), o półinteligentach (s. 19). Chciałbym nieco osłabić ten atak na najstarszą polską kadre biurokratów. Nie neguję, że argumenty przytoczone przez Kurasia nie pozwalają na domniemanie iż pisarze kancelaryjni stanowili w Polsce elitę intelektualną. Ale sądzę, że należy podkreślić trzy momenty: masowość zjawiska, wspólnotę kultury urzędniczej i — mimo wszystko — szersze horyzonty umysłowe niż przedstawiciele wielu innych zawodów. Nie wiem ilu pisarzy możnaby znaleźć dla drugiej połowy XV w. Kuraś niestety nie zastanawia się nad tym problemem, ale nawet z jego rozważań wynika, że w jednym czasie musiało działać przynajmniej kilkuset ludzi, którzy mogli zarabiać swoją umiejętnością literacką. Te właśnie umiejętności stwarzały szansę awansu społecznego, ukazywały iż zdobycie wiedzy dawało zawód i to zawód dość szacowany i intratny. Historycy lubelscy ukazali liczną, zapewne sięgającą ponad trzech tysięcy, sieć szkół parafialnych w końcu XV w. i na początku XVI w.³⁵ Szkoły te i praca w kancelarii rozpoczynały dzieło edukacji społecznej. Nie wydaje się możliwy Złoty Wiek zygmuntownski bez tych, na pewno bardzo prymitywnych, bardzo ubogich intelektualnie form nauczania, dających możliwość awansu społecznego. Liczne — stosunkowo — grono pisarzy, jak wykazuje sam Kuraś, posiadało wspólny język, którym mogło się porozumiewać, wspólne podstawy wykształcenia. Autor nawet uważa za zbędne istnienie formularzy dokumentów. Zapewne ma w tym rację, gdyż za podstawę do wystawienia dokumentu służył analogiczny, wcześniejszy. Ale musiał wytworzyć się wspólny zasób wiedzy, choćby opartej jedynie o „Retorykę Jerzego”. Sądzę, że zakres tego wspólnego języka wykraczał poza granice dzielnicowe, poza lokalne zwyczaje, że wiązał się z wytwarzaniem kultury ogólnopolskiej. Prawda, że wąskiej, że prymitywnej, ale stanowiącej istotne *novum* w życiu naszego kraju. Wreszcie, czy rzeczywiście zasób wiedzy pisarzy był tak ubogi? Czy raczej nie był ubogi instrument, którym się posługiwali — ów wspólny język mający wyrazić wiele różnych zjawisk, czynności, sytuacji? W pełni podzielam zdanie Kurasia, że język ten przetrwał w swych ogólnych zarysach do XVIII w. Ale to świadczy źle nie o XV w. lecz o stuleciach późniejszych! Tak jak sieć miejska stworzona w średniowiecznej Małopolsce przetrwała do XIX w., tak przetrwał język przywilejów prawa niemieckiego. Wystarczał ludziom Oświecenia? Widocznie, ale to skłania nas do większej ostrożności w sądzeniu tego języka tak surowo, jak czyni to Kuraś.

Wszystkie powyższe wywody mogą sprawiać wrażenie generalnej polemiki z tezami Kurasia. Czas zatem na podkreślenie pozytywnych stron pracy. Jak mało kto autor ukazał jak dalece dosłowność dokumentu prawnego może wieść badacza na manowce. Wiele pozytywnych stwierdzeń wejdzie na stałe do arsenału mediewisty: pełnienie drugiej instancji w sądownictwie przez starostów (s. 132), fikcyjność nadań immunitetów w sprawach kryminalnych (s. 141), skostniałość formularza prawa niemieckiego (s. 143), geneza jego odrębności (s. 146, 157, 160), faktyczna słabość małych miast, których przywileje nie chroniły od wyzysku szlachty (s. 147), pozycja

³⁵ E. Wiśniewski, *Sieć szkół parafialnych w Wielokopolsce i Małopolsce w początku XVI w.*, „Roczniki Humanistyczne nr 15, 1967, z. 2, s. 85 nn.

prawna sołtysa (s. 156). Tu także znajdzie się na pierwszym miejscu zagadnienie zapoznane przez dotychczasowe badania a wagi pierwszorzędnej: literackiej warstwy w nadaniach prawa niemieckiego. Autor ukazał je z pasją, z przekonaniem o słuszności swych sądów, o konieczności obalenia dotychczasowych poglądów. Sam zdawał sobie sprawę, że „może nawet zbyt gorliwie starał się wskazywać na literackie cechy dokumentu” (s. 5). Na pewno tak było, ale dzięki temu poruszył wiele najistotniejszych problemów historii późnego średniowiecza, zapoczątkował dyskusję, która pchnąć może dalej naszą wiedzę. Jesteśmy mu za to winni wdzięczność³⁶.

³⁶ Niniejsze uwagi zapoczątkowały już dyskusję, która miała miejsce na seminarium prof. A. Gieysztor a w Warszawie. Poruszyła ona wiele spraw pierwszorzędnej wagi, takich jak rolę pisma w średniowieczu, zakres prawa niemieckiego (A. Gieysztor), różnorodność treści ukrytej w formule prawniczej (T. Lalik), związek między udzielanymi przywilejami a egzekucją praw (St. Russocki). W trakcie polemiki z niniejszymi uwagami uzupełniano kwestionariusz pytań (T. Rosłanowski, M. Dembińska, B. N. Florja), który posłużyć może do dalszych badań nad epoką.